

KONIE
NA UWIĘZI
PIOSENKI & WIERSZE ZEBRANE

KRZYSZTOF LOGAN TOMASZEWSKI

KONIE NA UWIĘZI

PIOSENKI & WIERSZE ZEBRANE



*B*BLUE BAYOU

Konstancin
2022

„KONIE NA UWIEŹI” OLEJ KLT. 2020

Copyright by Krzysztof Logan Tomaszewski

Zdjęcia:

Archiwum fotograficzne Autora

Projekt okładki:

Krzysztof Logan Tomaszewski

Korekta:

Małgorzata Kubicz

Skład i łamanie:

Adrian Szatkowski

Druk i oprawa:

BZGRaf S.A.

al. 1000-lecia Państwa Polskiego 2, Białystok

bzgraf@bzgraf.pl

Wydanie I, 2022 – Limitowane

Zamówienia:

Tel.: +48 602 235 038

e-mail: krzysztof@logan-tomaszewski.pl

www.logan-tomaszewski.pl

S PIS TREŚCI

Od autora	9
Już nie ma dzikich plaż	11
Czeka na nas świat	13
Kuglarskie sztuczki	15
Nasza miłość jak wiatr halny	17
Wino z dzikiej róży	19
Street 2000	20
Nocni jeźdźcy	21
Spotkanie z życiem	23
Już ci nigdy nie przyrzeknę	24
Najpiękniejsi są kochankowie	25
Listopadowy motyl	27
Najbardziej lubię z tobą ranki	29
Zawsze możesz powrócić	31
Kochaj naprawdę	33
Zapach kobiety	34
Frantic (Szalona)	36
Na naszym poddaszu	37
Ecstasy (nie okłamuj, że to miłość)	38
Będę dla ciebie, kim tylko chcesz	39
Moja mała nostalgia	41

Nieobecnych zapomina się	43
Wspinaczka do nieba.....	44
Piosenka o ludziach z duszą.....	45
Gdzie zniknęła magia tamtych miejsc?	47
Prowincja jest piękna.....	48
W Komańczy.....	50
Boli mnie życie	52
Z potrzeby duszy & serca	53
<i>December</i> w Mississauga.....	55
Pójdę w góry	57
Moja bieda.....	58
Sposób na nudę	60
Może pogodzą nas dziś nasze święta?	61
Zaginiona piosenka Cohena	63
Płakałem dziś za tobą	65
Zobaczymy?.....	66
Ballada o <i>Lady – Day</i>	67
Pęknięte szkiełko.....	68
Mama jesień	70
Rajski ptak.....	72
Została w nas melodia tej miłości (<i>Hora dance</i>)	74
Bratnia dusza.....	75
Mr Nostalgia	77
Nocne Martini.....	79
Mała w czarnym body.....	81
Stare buty van Gogha	82

Kurtyzany Toulouse-Lautreca	83
Akty Monsieur Modiego.	85
Młode głowy	86
Taka smutna, taka piękna	88
Piękno (w rytmie walca)	89
Psy Jacka Londona	91
Mr LOVE	92
Poeta	93
Starość z Ludwiką	94
Konne tramwaje	95
Moja szkolna miłość	97
Niepotrzebna szuflada	98
Świat należy do odważnych!	99
Usiądę dziś na tęczy.	101
Reggae na koniec świata	102
Śniadanie z Czechowem	104
Romeo & Julia.	105
Konie na uwięzi.	106
Błękit.	108

d autora

W ciągu 46 lat napisałem kilkaset piosenek, osiem książek, kilkadziesiąt esejów. Miałem setki spotkań autorskich, kilkanaście wernisaży malarskich. Spotykałem Ludzi z duszą, oraz ignorantów. Ci pierwsi, są głodni sztuki, drudzy zajęci wyłącznie konsumpcją. Ignorantom pokazuję uśmiech. Wychodzę z założenia, że nic tak nie działa na człowieka, jak pozytywne nastawienie do życia, twoja dobra energia, czasem milczenie. Przypomnienie innemu człowiekowi, że istnieją barwy świata, koloryt pejzażu, jego światło. I że w sumie wszyscy jesteśmy podobni, choć nie każdy rodzi się poetą.

W Konstancińskich Włościach, w moim ogrodzie pod malwami, wśród 50 metrowych drzew, zorganizowałem X Koncertów z „Gwiazdą”. Dotychczas wystąpili: LIDIA STANISŁAWSKA, NATALIA LUBRANO, ANETA SZYMCZYK, DOMINIKA HOFFMAN, ANDRZEJ ROSIEWICZ, JERZY ZELNIK, MAREK GASZYŃSKI. Zagrali znakomici muzycy: MAREK STEFANKIEWICZ, TOMASZ WENDT, MACIEK CZEMPLIK, ROMAN CHRANIUK, KRZESIMIR DĘBSKI, EDDY. Jestem ciągle na szlaku. Być może przypominam samotnego poszukiwacza złota z Klondike z książek Jacka Londona. Wędruję mocno tuląc swą samotność. Niesie mnie zrodzona z twórczego niepokoju – pasja życia.

W niniejszym tomie zebrałem kilkadziesiąt moich piosenek i wierszy. Powstawały one od roku 1974, aż do dziś – jesieni 2022. Komu je zawdzięczam? Z pewnością moim nieżyjącym rodzicom: Matce i Ojcu. Zofia Minkiewicz z Leszczyńskich po raz pierwszy ułożyła moje dłonie na klawiaturze pianina. Ojciec – komentator sportowy Bohdan Tomaszewski podarował mi miłość do słowa. Przynosił mi pod choinkę książki. Sienkiewicz, Green, Remarque, Babel, Bunin, Hemingway, Conrad czy Waller oraz wspaniali poeci: Szekspir, Cohen, Tuwim, Okudźawa, Kofta – inspirują mnie do dziś.

Nie uważam siebie za tekściarza. Wolę własne określenie – „Ryciarz piosenek”. Do pisania potrzebne mi są: sprawny hebel, gwoździe, kryza papieru, wyobraźnia.

Czy te strofy są coś warte? Oceńcie je sami. Leonard Cohen swoje *Hallelujah*, przepisywał trzydzieści razy. Pisał na biletach samolotowych, notował na kawiarnianych karteluzkach. Prawie nigdy nie uważał, że skończył. Wiem jedno. Jak napisał Sándor Márai: – „Każde słowo jest tożsame z naszym najgłębszym «ja».”

Krzysztof Logan Tomaszewski
Mr Nostalgia



Już nie ma dzikich plaż

(muz. Ryszard Szeremeta)

IRENA SANTOR

Puste plaże Juraty
Zasnęły kosze już
Tylko facet zawiany
Podpiera nosem słup.

Serce gryzie nostalgia
A duszę ścina lód
W radiu śpiewa Mahalia
Swoj czarny, smętny blues.

Hotel wolnych pokoi
W recepcji pajak śpi
W torby wkładam powoli
Okrucy tamtych dni.

Już nie ma dzikich plaż
Na których zbierałam bursztyny
Gdy z psem do ciebie szłam
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły.
Już nie ma dzikich plaż
I gwarnej kafejki przy moło
Niejedna zniknęła twarz
I wielu przegrało swą młodość,
swą młodość.

Wsiadam w pociąg powrotny
Ocieram jedną łzę
Ludzie są samotni
Czy tego chcą, czy nie.

Serce gryzie nostalgia
A duszę ścina lód
W radiu śpiewa Mahalia
Swoj czarny, smętny blues.

Patrzę w oczy jesieni
Nad morzem stada chmur
Pejzaż moich nadziei
Umyka mi spod kół.

Już nie ma dzikich plaż
Na których zbierałam bursztyny
Gdy z psem do ciebie szłam
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły.
Już nie ma dzikich plaż
I gwarnej kafejki przy moło
Niejedna znikła twarz
I wielu przegrało swą młodość,
swą młodość.
Już nie ma dzikich plaż
Starego sprzedawcy pamiątek
I tylko w szumie traw
Znajduję ten cichy zakątek, zakątek.



Do dziś 23.08.2022 moją balladę o Juracie z lat 60,
wykonało i nagrało już 656 wykonawców. To rekord europejski!

Czeka na nas świat

(muz. Andrzej Rybiński)

ANDRZEJ & ELIZA

Spróbuj złapać promień światła
Kiedy łowi cień
Spróbuj wstrzymać czasu bieg
Kiedy niesie nowy dzień.
Spróbuj złapać ptaka w locie
Gdy do gniazda mknie
Namalować dziecku świat
W którym życie bajką jest.

Czeka na nas świat
Pełen cnót i wad
Jeśli dobrze poznasz go
To uwierzysz, że jest piękny.
Czeka na nas świat
Pełen kłamstw i prawd
Mamy jeden świat na pół
Ty i ja, ty i ja.

Spróbuj schylić się nad biednym
Rzuć mu groszem w dłoń
Pozwól ludziom śmiać się dziś
Spróbuj dostrzec własny błąd.
Wciąż podsycaj naszą miłość
Niech płomieniem się tli
Na dzień dobry całuj mnie
W białe noce o mnie śnij.

Czeka na nas świat...



Mały Krzys z bokserem.

Kuglarskie sztuczki

(muz. Andrzej Rybiński)
ANDRZEJ & ELIZA
LIDIA STANISŁAWSKA

Wśród kuglarzy żył raz pewien klaun
Który smutkiem swojej twarzy grał
W cyrku żył niby król
Grał tysiąc ról
I zawsze *bis* wołał tłum.

Gdy wśród rozjarzonych świateł biegł
Każdym swoim gestem wzbudzał śmiech
Zręczny był z niego mim
Z iluzji żył
Lwa zmieniał w pchłę w kilka chwil.

Każdy w sobie ma trochę z klauna, który gra
Tylko w tym cała rzecz, by nie zagrać się na śmierć.

Kiedy wreszcie w wozie siadał sam
I ze szminki umył białą twarz
Wtedy się śmiał do łez
Bo zdarza się, że własna twarz wzbudza śmiech.

Bowiem scena z życiem splata się
Trzeba z tym pogodzić się lub nie.
Sława przytłacza nas jak złoty garb
Jak znaleźć w niej szczęścia garść?

Każdy w sobie ma trochę z klauna, który gra
Tylko w tym cała rzecz, by nie zagrać się na śmierć!



Bernard Buffet, *Tete de Clown*, 1955.

Nasza miłość jak wiatr halny

(muz. Andrzej Zieliński)

SKALDOWIE

Halny w górach liście strącił
Po opłotkach psy szczekają
Noc obleka w fiolet dachy
Ludzie lampy zapalają.
Okna grają pomarańczą
A w gospodzie ktoś się śmieje
W białej izbie gazda z fajką
Przepowiada nasze dzieje.
Hej!

Nasza miłość jak wiatr halny
Zawsze zimą nas rozdziela
Nasza miłość jak wiatr halny
Łamie dzisiaj w górach drzewa.
Nasza miłość jak wiatr halny
Strąca gwiazdy do strumienia.
Nasza miłość jak wiatr halny
Wszystko między nami zmienia, zmienia.

Białe kołdry tulą góry
Mróz maluje astry w oknach
Zagubiona w czterech ścianach
Wypatrujesz z okien słońca.
Sanki niosą dźwięk dzwoneczka
Gazda z fajką schował karty
Już odkryta nasza przyszłość
Chmury po niej goni halny
Hej!

Nasza miłość jak wiatr halny...



Skaldowie.

Wino z dzikiej róży

(muz. Andrzej Zieliński)
SKALDOWIE

Jeżeli jeszcze kiedyś
Pojedziesz tam ze mną
To mogę już dzisiaj
Obiecać ci jedno:
Ten pokój pobielony
Z widokiem na sady
Wino z dzikiej róży
U dziadków gospodarzy.

Wino z dzikiej róży
Dziadek wyjmie z szafy
Na stole z jesionu
Przed nami postawi.
Wino z dzikiej róży
W grube szkła rozlane
Zaplecie nam dłonie
Gdy zmierzch w oknie stanie.

W piekarni kupimy
Chrupiące bułeczki
W wiklinach nad rzeką
Zarzucimy wędki.
A jeśli się zachmurzy
I z nieba deszcz lunie
Wezmę cię na ręce
Przeniosę przez kałuże.

Wino z dzikiej róży...

Street 2000

(muz. Andrzej Zieliński)

SKALDOWIE

Na lśniących ladach

Suknie z kaszmiru

Ciastka i wino

Strzelby i chleb.

Ulicą sunie

Kareta z damą

Policjant na koniu

Kucharka i pies.

Street 2000

Aaaa!

Miny spode łba

Kąśliwe uśmiechy

Przekleństwa, umizgi

Najtańsze podniety.

Gwarna ulica

Półnaga, drżąca

Strojna ulica

Bogactwem kusząca!

Street 2000

Aaaa!

Nocni jeźdźcy

(muz. Andrzej Zieliński)

SKALDOWIE

Autostrady wielkich miast
Wśród bezkresu dróg
Nocni jeźdźcy pędzą tam
Z południa na wschód.
Wśród przestrzeni cienie aut
W świetle barwnych lamp
Tylko one mówią mi
Że mknie w dal ktoś sam, ktoś sam.

Dokąd pędzisz bracie mój?
W labiryncie gwiazd
Chcesz powstrzymać czasu bieg
Naciskając gaz?
Czy w twym domu czeka cię
Ciepłej strawy woń?
Szykowanej pośród dnia
Przez kobiecą dłoń, kobiecą dłoń.

Srebrnych wozów równy lot
Stateczników gwizd
Jak narkotyk wciąga nas
Od zmierzchu po świt.
Upojonych lotem swym
Zapatrzonych w mrok
Na zakręcie budzi ich
Nagły światła snop, światła snop!

Dokąd pędzisz bracie mój?
W labiryncie gwiazd
Swą samotność zgubić chcesz
Wśród zaułków dnia.
Czy w twym domu czeka cię
Twego dziecka śmiech?
I ramiona żony twej
W których przyjdzie sen, przyjdzie sen.

Twego wozu równy lot
I silnika rytm
Jak narkotyk wciąga cię
Od zmierzchu po świt.
Upojony lotem swym
Zapatrzony w mrok
Nie przeczuwasz jeszcze, że
To ostatnia noc, ostatnia noc!



Skaldowie

Spotkanie z życiem

(muz. Andrzej Rybiński)

ANDRZEJ & ELIZA

Każdego dnia, wśród szumnych prawd
Najprostsze z pytań dyktuje świat:
Dokąd mam iść, o co się bić?
Dla kogo warto żyć?
Jak w każdej grze musimy mieć
Czasami szczęście, by wiodło się
W pogoni dnia, niejeden raz
Poznamy życia smak.

Tak blisko nas mija znów
Kolejny *longplay* dnia
Więc jeśli coś jesteśmy warci
Nie omijajmy najmniejszej z szans.

Bo warto żyć dla każdej z chwil
Nawet, gdy niosą radość i łzy
Żebak i pan, każdemu pełen dzban.
W zaułkach dnia jest tyle barw
Nawet, gdy życie płata nam żart
Nawet, gdy los wodzi za nos
Fortuny nigdy dość!

Tak blisko nas mija znów
Kolejny *longplay* dnia
Więc jeśli coś jesteśmy warci
Nie omijajmy najmniejszej z szans.

Już ci nigdy nie przyrzeknę

(muz. Tomasz Jaśkiewicz)

EWA BEM & BEMIBEM

Gdy dłoń biegnie po twoj skroni
Jakby prawdę chciała spotkać
Znów obmyślasz nowe plany:
Uciec od niej – czy z nią zostać?
Krażysz ciągle po pokoju
Jakiś obcy i nieznany
Tak nie lubię, kiedy jesteś
W swoje myśli zasłuchany.

Już ci nigdy nie przyrzeknę
Że ucieknę z Tobą w świat
Już ci więcej nie opowiem
Co znajduję nocą w snach.
Już cię więcej nie obudzę
Nie przytulę na „dzień dobry”
Już ci nigdy nie przypomnę
O szaliku w ranek chłodny.

Gdy dłoń biegnie po twoj skroni
Jakby prawdę chciała spotkać
Znów obmyślasz nowe plany:
Uciec od niej – czy z nią zostać?
Świat zapada się nade mną
Ty wymyślasz coś nowego
Zamiast kochać środkiem nocy
Znowu sięgasz po Poego.

Już ci nigdy nie przyrzeknę...

Najpiękniejsi są kochankowie

(muz. Ryszard Szeremeta)

IRENA SANTOR & MARIAN KOCINIAK

LIDIA STANISŁAWSKA & GRAŻYNA BARSZCZEWSKA & JERZY ZELNIK

ONA: – Pamiętasz, jak przyszedłam po raz pierwszy do ciebie? Zatelefonowałeś, a ja – choć się wahałam – przybiegłam.

ON: – Tak, tego się nie zapomina. Zaczęło się lato – lato sypiące dmuchawcami. Lato, w którym wszystko może się zdarzyć.

ONA: – Ulica, przy której mieszkałeś, biegła w dół ku rzece. W ogrodach kwitły dzikie róże.

ON: – Wstawał dzień. Straciłem już nadzieję. Patrzyłem w okno, gdy nagle usłyszałem dzwonek. To byłaś ty!

ONA: – Gdy stanęłam pod twymi drzwiami, tak mocno biło mi serce.

ON: – Stałaś w korytarzu, smukła, długowłosa, w błękitnej sukience. I wydawało mi się, że widzę cię po raz pierwszy.

ONA: – Mówiłam coś bez sensu, by ukryć zakłopotanie, pamiętasz? Ująłeś moją dłoń, przytuliłeś do swego policzka.

ON: – Pamiętam wszystko. Słońce zaczęło tańczyć *bossa novę* na firance, i nagle... najzwyczajniej w świecie, wziąłem cię w ramiona.

Najpiękniejsi są kochankowie

W San Francisco, Paryżu, w Krakowie

Najpiękniejsi są kochankowie

Nawet umrzeć z miłości gotowi.

Najpiękniejsi są kochankowie

Bowiem nigdy nie gaśnie w nich płomień.

Najpiękniejsi są kochankowie

Bezimienni życia królowie.

ONA: – Zrozumiałam, że poza tobą nic się nie liczy. Wszystko jest nieważne, że jesteś mi najbliższy.

ON: – Powtarzałem twoje imię. Czułem, że mogę dokonać wielkich rzeczy. A pustka, którą nosiłem przez wiele lat, gdzieś zniknęła!

ONA: – Po raz pierwszy w życiu chciało mi się płakać i śmiać jednocześnie. Dzięki tobie.

ON: – Powiedziałaś mi, że mnie kochasz. Mówiło mi to wiele kobiet. Lecz dopiero ty sprawiłaś, że uwierzyłem w to.

Najpiękniejsi są kochankowie...



Listopadowy motyl

(muz. Ryszard Szeremeta)

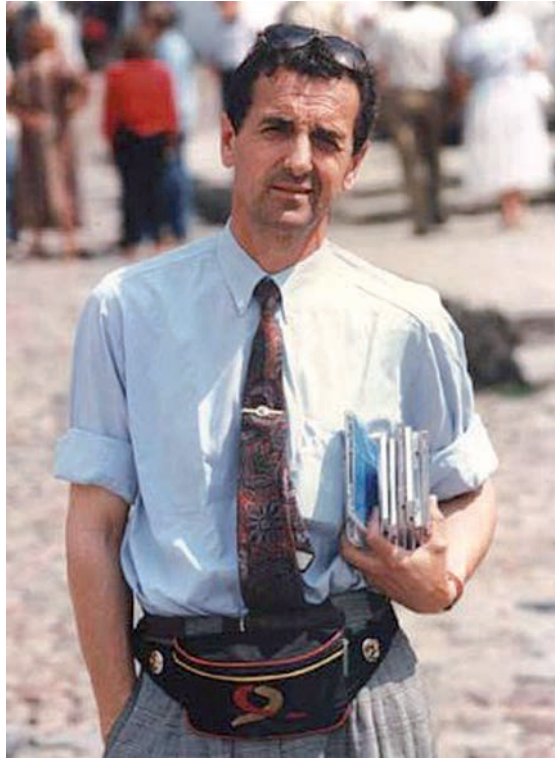
IRENA SANTOR & MARIAN KOCINIAK

Ostre słońce Rimini
Tarasy hotelu „Grand”
Leżak, butelka *martini*
I żal, że przegrał swój czas.
Z nudów grywa w belotkę
Hawańskie cygara ćmi
A dzień mu mija na plotce
Kto, jak, za ile i z kim?
Patrzy przez złotą lornetkę
I nagle czuje znów lęk
Że życie przed nim ucieknie
Jak ta dziewczyna ze zdjęć.
Szybko opuszcza żaluzję
Połyka proszki na sen
I naraz czuje, że wszystko
Straciło dla niego sens.

Listopadowy motyl
Playboy o siwych skroniach
Co rano mała *white coffee*
Magazyn o barwnych stronach.

Listopadowy motyl
Za kierownicą fiata
W kieszeniach ma kilka złotych
I wizę do super świata!

Gwarne sale kasyna
Parada przebrzmiałych gwiazd
Dusza człowieka jest chciwa
Jak grać, to tylko *vabank!*
Łysy krupier o świcie
Znów woła: „Rien ne va plus!”
Miłość jest tańcem na linie
Jak wygram, to zacznę żyć!
Staje koło ruletki
Fortunę zsyła mu los
Będę miał wszystkie modelki!
Dzisiaj, jutro, za rok!
Biegnę prędko do kasy
I nagle słyszę czyjś śmiech:
– Która na ciebie polecisz?!
– Z kim ty się ścigać dziś chcesz?!



To piosenka w sumie autobiograficzna. O starzejącym się playboyu.

Najbardziej lubię z tobą ranki

(muz. Ryszard Szeremeta)

IRENA SANTOR & MARIAN KOCINIAK

Już rano masz na twarzy
I dzień zaczyna bieg
Znów w kuchni kawę parzę
Przecieram z powiek sen.
W pośpiechu czeszę włosy
I szminką zdobię twarz
Okruszy naszej nocy
Wciąż jeszcze płoną w nas.

Gdy słońce nad chmurami
Rozpina jasny dach
Znów biorę cię w ramiona
Próbuję wstrzymać czas.
I w chmurach z Tobą fruwać
Na jawie tak się śni
Za szybko monotennie
Codzienność pisze list.

Najbardziej lubię z Tobą ranki
I niecierpliwość twoich ust
Gdy na „dzień dobry” delikatnie
Całujesz mówiąc: – „Wstawaj już!”

Najbardziej lubię z Tobą ranki
Zacisz kuchni, wanny śpiew
Gdy czajnik płynie w kłębach pary
A ty się jeszcze tulić chcesz.

Jak dobrze jest w szlafroku
Połączyć z kąta w kąta
Przerzucić ogłoszenia
Przeczytać „Film” i „Sport”.
McEnroe znów zwyciężył
Tym razem przegrał Lendl
Fellini w Rzymie kręci
Swoją obsesyjny sen.

Lecz życie nie jest filmem
I ciągle spieszę się
Ty jesteś moją gwiazdą
Filmową gwiazdą – wiesz?

Najbardziej lubię z Tobą ranki...



Trzcinka & KLT. Rynek w Kazimierzu, około 1994 r.

Zawsze możesz powrócić

(muz. Ryszard Szeremeta)
LIDIA STANISŁAWSKA

Tyle dni siedzisz w Rzymie
A z nieba sływa żar
Gdy lotnisko nad Tybrem
To zimny świat ze szkła.
Znów unosi się w górę
Ogromny jumbo jet
Kilka sekund i w chmurach
Już gaśnie jego śpiew!

Obok krzyczy ulica
Zapięta w modny szal
W „Fiore Disco” o świcie
Szaleje setka par!
Grzech wędruje chodnikiem
Wystawy kłują wzrok
Kolorowe afisze
A w dali dźwięczy głos:

Zawsze możesz powrócić
Nigdy nie jest za późno
Dom bez ciebie jest pusty
Grudzień mija za grudniem.
Zawsze możesz powrócić
Wyślij do mnie telegram
Życie ciągle nas uczy
Na lotnisko przybiegnę!

Siedzisz w miękkim fotelu
Na szybie wieszasz wzrok
Sydney albo Montreal
Wystarczy jeden krok.
Znów unosi się w górę
Ogromny jumbo jet
Kilka sekund i w chmurach
Drży echem jego śpiew.

Zawsze możesz powrócić...

KRZYSZTOF LOGAN TOMASZEWSKI

Zamiast walizki dolarów
– przywiózł książkę.



**ZAWSZE MOŻESZ
POWRÓCIĆ**

Bestseller KLT. VI nakładów.

Opowieść o poszukiwaniu szczęśliwej wyspy, którą jest Polska.

Kochaj naprawdę

(muz. Adam Skorupka)

KRZYSZTOF KRAWCZYK

KRZYSZTOF CUGOWSKI

GRAŻYNA ŁOBASZEWSKA

Kochaj naprawdę, choć raz
Wtorek zmieni się w święto
Spróbuj drugiemu coś dać
To nie zdarza się często.
I nagle wszystko ma sens
I znowu żyć nam się chce
Na duszy tak lekko.

Smak życia mieści się w tym
Aby przeżyć je z pasją
Nie przegap głupio swych dni
Każdy z nich jest twą szansą.
Więc nie oglądaj się dziś
Niech nie wyprzedzi cię nikt
Pokochaj naprawdę!

Nie przykładamy wagi
Do flirtów, w których gramy
Wmawiamy sobie zwykle
Zabawy to niewinne.
Miłostki mamy nowe
Motyle kolorowe
Im więcej ich przybywa
Tym częściej gorzko bywa.

Bo najważniejsze jest to,
By pokochać naprawdę
Cóż, gdy motyli masz sto
Jeśli każdy z nich martwy.
Więc nie oglądaj się dziś
Niech nie wyprzedzi cię nikt
Pokochaj naprawdę!

Zapach kobiety

(muz. Waldemar Parzyński)

FELICJAN ANDRZEJCZAK

Czuję już nocny puls
Po grzbiecie gdzieś
Wędruje dreszcz
Słodki dreszcz.
Przytul się zanim brzask
Rozłączy nas
I kołysz mnie, kołysz tak...

I tylko zapach twego ciała
W erotycznej grze
Uskrzydla mnie, to wręcz zniewala
Wręcz zniewala.
Bo twoja miłość mnie unosi
Jest w niej życia sens
Zapach kobiety to narkotyk
Mój narkotyk.

W każdym z nas płonął żar
A potem łyzy, zacząłem kpić
Dziś mi wstyd.

Jedno wiem, grałem chłód
Jak zwykły tchórz
Jak nędzny klaun
U twych stóp.

Lecz tamten zapach twego ciała
Prześladuje mnie
Gdy rankiem w lustrze wiąże krawat
Czuję ciebie.
Bo twoja miłość mnie unosi
W żyłach burzy krew
Zapach kobiety, to narkotyk
Mój narkotyk.

Cały świat w gruzach legł
Straciłem cię przez głupi *bluff*
Głupi *bluff*
Jeden ruch, którego żal
A dziś serce łąka
Cicho łąka.

KOLORY GRZECHU



G. Barszczewska
K. Janda
Z. Zapasiewicz
K. Cugowski
F. Andrzejczak
R. Janowski
T. Szukalski
Z. Namysłowski
K. Logan Tomaszewski

KOLORY GRZECHU

Okładka CD *Kolory grzechu*

Frantic (Szalona)

(muz. Waldemar Parzyński)

KRYSTYNA JANDA & ZBIGNIEW NAMYSŁOWSKI

Pragnę cię
Mówisz mi
W tym słowie
Całe piekło tkwi
Dziś iść do łóżka
Żaden wstyd
Lecz jak pełniej żyć?

W duszy swej
Gdzieś na dnie
Próbujesz znaleźć
Życia sens.
Choć jestem inna
Mówią zła
To gra, to tylko gra.

Twoja namiętność
Jest moją udręką
Zostaw mnie
Proszę...
Proszę, zostaw mnie.

Bierzesz mnie
Jak jakąś rzecz
I mówisz: „Rozkosz, to nie grzech”.
Zbyt wiele twoja miłość chce
Zbyt wiele chce.

Chcesz mnie
Ja, bronię się
Bo chcę nauczyć kochać cię
Pomiędzy nami wielka przepaść jest
Znów śmiejesz się!
Dlaczego śmiejesz się?

Z kilku słów
Z paru dat
Chcesz stworzyć
Erotyczny świat
To tylko *frantic*
Zmysłów szal
I gra – gra dwojga ciał.

Mówisz mi
Pragnę cię
Choć i ja pragnę
Mówię „nie”!
Dla mnie to mało
Czy wiesz, że...
Czy wiesz, że?
Twoja namiętność
Jest moją udręką
Proszę, zostaw mnie
Proszę, zostaw mnie.

Na naszym poddaszu

(muz. Waldemar Parzyński)

ROBERT JANOWSKI

Lubię nasze poddasze
Kiedy wita nas rano
I gdy w kuchni przyrządzasz
Nasze pierwsze śniadanie.
Gospodynię – staruszkę
Z białym kotem na rękach
A na krześle rzucona leży
twoja sukienka.

A na naszym poddaszu
Życie mija tak prosto
Miłość płynie bez gniewu
Wyglądając przez okno.
A za oknem akacje
I bielizna na sznurze
Twoje czułe zakłęcia
Dzikię wino na murze.

Lubię zegar z kukułką
Stół dębowy, patefon
W tym pokoju pod niebem
Wynajętym na miesiąc.
Wrzosa stoi w wazonie
Ty podajesz mi talerz
Na poddaszu smakują
Nawet płatki owsiane.

A gdy zima nadejdzie
Srebrem gonty przyprószy
Najzwyczajniej siądziemy
Gdzieś na ławie, przy kuchni.
W rynnach wiosna znów zagra
Przygotuję śniadanie
I na naszym poddaszu
Zostaniemy na stałe.

Ecstasy (nie okłamuj, że to miłość)

(muz. Waldemar Parzyński)

KRZYSZTOF CUGOWSKI, FELICJAN ANDRZEJCZAK

Kiedy spalasz się w ekstazie
Krzyczę jak schwytyany ptak
Wokół lampy tańczy ćma.
Potem rankiem pijąc kawę
Czuję jak zadrwiła z nas
Tylko chemia naszych ciał.

Gdy dotykam twoich warg
Opętanie w oczach masz
Nie mów zatem, że to miłość.
Każdy musi po swojemu
Znaleźć w życiu swoim ład
A niepokój zmienić w treść.

Co innego żyć we dwoje
Co innego znaczy seks
Każde dziecko o tym wie.
A ty nowy wzniecasz płomień

Ciała znów przesywa dreszcz
Och! Pomocy!
Śmiejesz się...

Gdy dotykam twoich warg
Ty ekstazę w oczach masz
Nie okłamuj, że to miłość.
Każdy musi po swojemu
Znaleźć w życiu swoim ład
A niepokój zmienić w treść.

Kiedy pieszczę twoją pierś
Gdy całuję końce rzęs
Nie okłamuj, że to miłość.
I nie wmawiaj mi kochanie
Że po nocy przyjdzie dzień
Czas niepokój zmienić w treść.

Będę dla ciebie, kim tylko chcesz

(muz. Marian Zimiński)

KRZYSZTOF CUGOWSKI

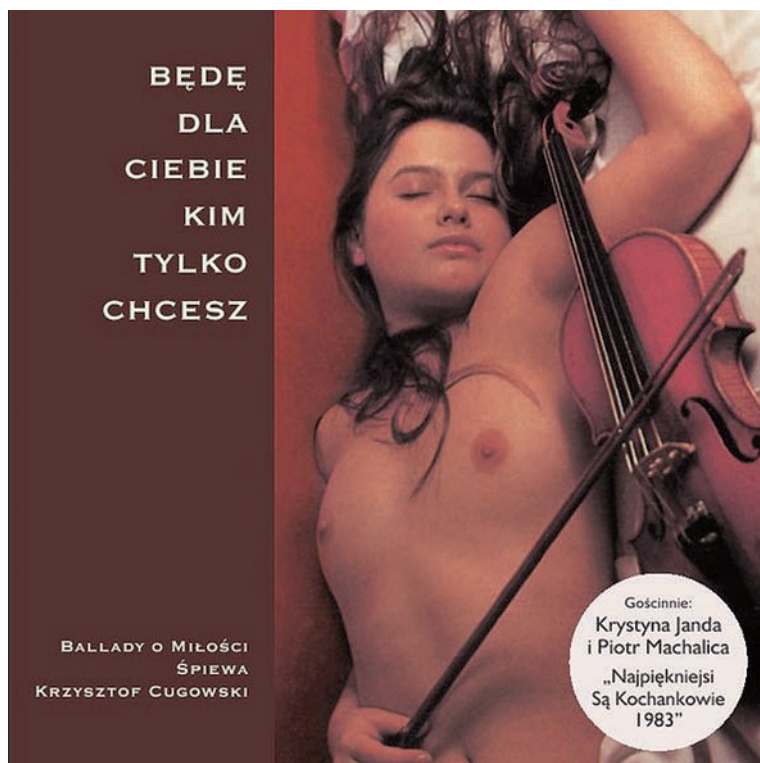
Jest takie miejsce na ziemi
Na wyspie bez imienia
Tam wolno suną wskazówki
Naszego przeznaczenia.
Wszystkie zegary stanęły
Ostatni umilkł hejnał
Kos gwizdże swoją melodię
Nad nami żagiel nieba.

Będę dla ciebie, kim tylko chcesz
Na rzęsach twych ułożę sen
Uciszę obszar wielkich burz
A ty śpij.

Będę dla ciebie, kim tylko chcesz
Donikąd już nie będę biegł
Odpocznę po szalonym dniu.

Jest takie miejsce na ziemi
Na wyspie bez imienia
Nie znamy na niej pośpiechu
I złudzeń przeznaczenia.
Bez zaproszenia nie puka
Nikt obcy prócz księżycy
Spijamy tu z kruchych roślin
Jak z naczyń soki życia.

Będę dla ciebie, kim tylko chcesz...



Okladka CD *Będę dla Ciebie, kim tylko chcesz.*

Moja mała nostalgia

(muz. Waldemar Parzyński)

KRZYSZTOF CUGOWSKI

LEONARD KACZANOWSKI

Jest takie miejsce na ziemi
Prostokąt rynku, studnia, kocie łby
Niejeden malarz uchwycić tutaj chciał
Kazimierz w pełnym słońcu tak, jak dotąd nikt.
Tu biały kamień stroi każdy dom
Jaskółki fruną w łukach starych bram
Na „Anioł Pański” w oddali bije dzwon
Daleko tu do zgiełku betonowych miast.

Moja mała nostalgia
Z ugru, cadmium i sieny
Niby muzyka Mozarta
Cała z ciepłych pastel.
Moja mała nostalgia
Motyw martwej natury
Swą melancholią przytłacza
Strojąc mi serce do fugi.

W knajpie „Esterka” ktoś się upił znów
Tu młodzi starcy w wódce topią żal
Każda kelnerka o zmroku pada z nóg
Z obłoków czasem spadasz jak trafiony ptak.

Ach! Gdyby można odkryć nowy brzeg
Urodzić się bez bólu jeszcze raz
I w „pieskim życiu” odnaleźć jakiś sens
Uwierzyć znów w człowieka
I wspaniały świat!
Moja mała nostalgia...



Tu czuję się najwspanialej. Z dala od zgiełku betonowych miast.

Nieobecnych zapomina się

(muz. Bogdan Lewandowski)
KRZYSZTOF CUGOWSKI

Nocne życie Manhattanu
Ekscentrycznej mody krzyk!
Ktoś w smokingu, ktoś półnago
Nie zaskoczy mnie tu nic!

Suną lśniące chevrolety
W zgiełku 7th Avenue
Damy w zwiewnych toaletach
Wprost z firmowych domów mód.

Obok w metrze śpią nędzarze
Na gazetach pełnych prawd
Ktoś obiecał im pałace
Zamiast nieco złudzeń dał.

Możesz mieszkać tu, w kartonie
Lub w altanie w Central Park
Burmistrz da ci zapomogę
Pisze o tym „New York Times”.

Bułka z kawą na dobranoc
Podniesiony z ziemi pet
Kilka oblicz Manhattanu
Nędza, przepych, wielki grzech!

Jak rozbitek stawiasz stopę
Na tej wyspie – dżungli szkła
Gdzie niejeden własnym potem
Chciał zaznaczyć choćby ślad.

Nieobecnych zapomina się
To okrutne, lecz regułą jest

Już spisano cię na straty – wiesz?
Twoja twarz rozpływa się!

Znów saksofon słyszysz w metrze
I ochrypli, męski głos
W sercu gorzko, w duszy smętnie
Na tym bruku taki los.

Nocne życie Manhattanu
Jak narkotyk wciąga cię
Kelnerujesz wieczorami
Za godzinę – dolców sześć!

Na gazecie, 5 rano
Utrudzony wieszasz wzrok
Wiadomości są te same
Nie ubyło ich przez noc.

Znów Madonna numer 1
Artykuły pełne AIDS
Wkrótce będzie komplet w niebie
Co przyniesie nowy wiek?

Tu wschodziły wielkie gwiazdy:
Rita Hayworth, Jimmy Dean
Nadszarpnięte wiekiem kadry
Czas obróci także w pył!

Barwnych reklam oceany:
„MAZDA”, „SONY” obok „FORD”
Dałbym wiele, aby z wami
Znów przywitać Nowy rok!

Wspinaczka do nieba

(muz. Grażyna Łobaszewska & Artur J. Zieliński)
GRAŻYNA ŁOBASZEWSKA

Czasem się czuję, jak stary statek
Opadły żagle
Mam pot na czole
Nogi zmęczone
I buty zdarte.
Myśli dalekie i raz za razem
Ktoś ściąga mnie na ziemię.
Mam szczyt przed sobą
Daleko, czy blisko?
Tego nie wiem.

Tak w wolnym pulsie
Drogą do końca każdy z nas
Toczy swe życie jak wielki głaz
Drogą pod górę idę do słońca
Czy spali mnie?
Ale do końca
Czy chcę, czy nie!

Noc się już zbliża
Samotna sowa na dębie czuwa
Wszystko odchodzi
Noga za nogą
Za chmurą chmura.

Piosenka o ludziach z duszą

(muz. Grażyna Łobaszewska, Piotr Mania)

GRAŻYNA ŁOBASZEWSKA

Zwykli ludzie noszą w sercach
Wiarę w miłość, czasem smutek
W dzień powszedni zamiast w święta
Otwierają swoją duszę.

Jest naiwna i wrażliwa
Miewa dłonie spracowane
A na grzbiecie koszulina
Myśli ma nieuczესane.

Ludzie z duszą lubią Babla
Stare książki już niemodne
Od Gogoła do Remarque'a
Ale żyją raczej skromnie.

Ludzie z duszą lubią kino
Lecz najchętniej w „Iluzjonie”
Chociaż czas ten dawno minął
Najważniejszy był w nim człowiek.

Melancholia czasem z chandrą
Też niekiedy inspiruje
Jeśli w duszy gra nam płomień
W Płocku, Lesku, Żyrardowie.

W wielkich miastach wielcy ludzie
Mają serca plastikowe
Płacą kartą jak za towar
Za swe życie uczuciowe.

Aktoreczki i modelki
Prężą ciała w światłach rampy
Plotą słodkie duperelki
Strojne w piórka i kokardy.

Zwykli ludzie noszą w sercach
Wiarę w miłość, czasem smutek
W dzień powszedni zamiast w święta
Ofiarują swoją duszę.



Ludzie z duszą.

Gdzie zniknęła magia tamtych miejsc?

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)
GRAŻYNA ŁOBASZEWSKA

W Sandomierzu jak od wieków
Życie płynie cienką strużką
Narodziny, pogrzeb, stypa
Wypełniają ludziom pustkę.

W Sandomierzu nawet zima
Wbrew pozorom bywa piękna
Naleśniki z powidłami
A w karafce – „wiśnióweczka”.

Gdzie zniknęła magia tamtych miejsc?
Zmarnowanych głupio lat
Gdzie niewinność naszych
młodych serc
Czemu tak mi dzisiaj tego brak?

Gdzie zniknęła magia tamtych dni?
Ich nostalgia, brzmienie dawnych fraz
Gdy na widok twój marszczyłam brwi
Kiedy kładłeś mi u stóp swój
naiwny świat.

W Opatowie stara brama
Kryje w sobie tajemnicę
Każdy kamień to historia
Ma zamkniętą w sobie ciszę.

Tutaj nawet w dzikim winie
Mur klasztorny jest natchnieniem
Kto dostrzega jego piękno?
Bryłę, kolor, światło, cienie?

Prowincja jest piękna

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)
GRAŻYNA ŁOBASZEWSKA

Kazimierz w słońcu *mon amour*
van Gogh pozdrawia go zza chmur
Ryneczek, Farę, kocie łby
Malowałby go – gdyby żył.

To tu w zapiątek dziki tłum
Przy piwie chłodzi wiejski dziób
A potem Hondą wyścig dawców krwi
C'est la vie.

Polska „B”, Polska „B”, Polska „B”
Polska prowincja piękna jest.
Polska „B”, Polska „B”, Polska „B”
Polska prowincja piękna jest.

W Puławach pada drugi dzień
Znów moknie w deszczu PKS
Bezdomny w bramie śpi na wznak
Na harmonijce chłopiec gra.

W księgarni książki przykrył kurz
Tu Babla nikt nie czyta już

Biesiadna papka w TVN
I znowu „Fakty”, zdrapka, *variete*

Polska „B”, Polska „B”, Polska „B”
Polska prowincja piękna jest.

Jak pięknie skrzypi wiejski wóz
Gdy kopy siana zwożą z pól
I gdy przy drodze śpiewa świerszcz
A melancholia pisze wiersz.

Komu to znowu bije dzwon?
Komu do płaszcza wpadnie grosz?
Wykrzycz swą duszę, kiedy łąka
Czy to pomoże? – chyba tak
– trochę tak.

Polska „B”, Polska „B”, Polska „B”
Polska prowincja czasem w nas jest.



Poniedziałkowy Kazimierz, KŁT. Olej.

W Komańczy

(muz. Grażyna Łobaszewska, Piotr Mania)

GRAŻYNA ŁOBASZEWSKA

DOMINIKA HOFFMAN

W Komańczy październik jest piękny
Gdy płoną buki czerwone
Nad ranem pokropi tu deszczyk
A potem pachnie wieczorem.

Nostalgia za gardło mnie chwyta
A w górach śnieży od rana
W dolinach krzyczy tu cisza
Jak mądrze naturę oswiają.

Tu dni są pełne melancholii
I przemijają jak najprościej
Tu noce nigdy się nie kończą
Gdy pustelnicy schodzą w gości.
Tak mi brakuje tutaj ciebie
Że coraz trudniej to wyrazić
Godziny więdną tu powoli
Jak mokre w deszczu krajobrazy.

W Komańczy bez ciebie jesienią
Ścieżkami chodzę naszymi
Wyglądam przez szybę z nadzieją
A ścieżką suną pielgrzymi.

W Komańczy samotność dokucza
Jak podła, piękna kochanka
Dlaczego boli mnie dusza?
Tu lekiem jest sama Komańcza



Elżbieta w Komańczy. Moja druga małżonka,
która urodziła mi wspaniałą Karolinę. Lata 70-te.

Boli mnie życie

(muz. Grażyna Łobaszewska, Piotra Mania)
GRAŻYNA ŁOBASZEWSKA

Kiedys raz przyszedł nocą z walizką
Mówił, że będę jego księżniczką.
Po czterech latach zniknął jak dym
Pod drzwiami leżał banalny list:
„Byłaś pomyłką, fatamorganą
Za dużo chciałaś, forsy nie miałaś!
Jesteś dziecinna, głupia i już!”
Co to, to nie! Co to, to nie!

Zamiast idylli, rozpacze dnia
Wyśnione nieba, codzienne dna!
Oglądam w lustrze niepewną twarz
Znowu się czuję tak, jak nie ja.

Boli mnie życie, rozrywa jak granat!
Dlatego stawiam trudne pytania.
Boli mnie życie, rani jak nóż!
Muszę wykrzyzczyć wszystko i już!

Wciąż mi się marzy, a potem śni
Miłość z ołtarzy, bez jednej łzy
Ciepłe pantofle, na płocie kot
I ktoś tak bliski już siódmy rok.

Boli mnie życie...

Z potrzeby duszy & serca

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

WIESŁAW OCHMAN & OLGA PASIECZNIK, LEONARD KACZANOWSKI,
JACEK ZIELIŃSKI, GRAŻYNA ŁOBASZEWSKA

Z potrzeby duszy i serca
Piszę list, krótki wiesz
Życie nas uczy
Od dziecka
Gdzie tkwi jego sens.

Z potrzeby duszy i serca
Dzielić chcę z Tobą świat
Uczyć się jego barw
Małych prawd.

Z potrzeby duszy i serca
Spełniać się z Tobą chcę
Jesteś jak krucha muszelka
A ja – dobrym snem.

Z potrzeby duszy i serca
Dawać chcę zamiast brać
Pełniej żyć, z pasją grać
Każdą z fraz.

Z potrzeby duszy i serca
Cieszę się każdym dniem
Jeśli się smucisz – pamiętaj!
Że my to nie sen.

Z potrzeby duszy i serca
Dzielić chcę z Tobą świat
Uczyć się jego barw
Małych prawd
A teraz śpij...

Z POTRZEBY DUSZY I SERCA



Muzyka dla Ludzi
Zmęczonych Cywilizacją

U. Dudziak, O. Pasiecznik, W. Ochman, K. Cugowski,
F. Andrzejczak, L. Kaczanowski, M. Stefankiewicz,
W. Kowalski, T. Szukalski, Kwartet Prima Vista

December w Mississauga

(muz. Valdi Parzyński)

KRZYSZTOF CUGOWSKI

Pisałaś „december”
Przepraszam – „grudzień”
Po polsku jest ładniej
Po polsku jest krócej.
Pisałaś z Kanady:
„Na wiosnę powrócę”
A potem: „I am sorry
Zostanę tu dłużej...”

„December” w Mississauga
Smutne, białe święta
Choć z dala od Polski
Jest polska kolęda.
„December” w Mississauga
Wigilia, opłatek
I wolne nakrycie
Dla wroga – dziś brata.

Jest u nas w pobliżu
Za rogiem knajpa
Tam murzyn na trąbce
Gra smętnie coś Milesa.
Choć znowu w te święta
Wieje tu chłodem

To w „Łyżce tańczącej”
Wesoło nad stołem.

„December” w Mississauga

Pisałaś: „My Darling”
A potem: „Kochany”
W tym słowie jest czułość
Choć bywa, że rani!
Pisałaś: „Mam kogoś,
Na imię mu Johnny.
Dla Ciebie najlepiej
Gdy wrócisz – do żony”.

Ocean jest wielki
Choć zimny jak lód
Serce jest po to,
By kochać i czuć.
Ocean za szybą
Samolot wśród chmur
Za chwilę lotnisko
I Ty, już – tuż, tuż!

„December” w Mississauga...



Beatę noszę w sercu do dziś, choć minęło wiele lat.
Pozostało mi po niej pudełko zapalek z jej numerem telefonu.

Pójdę w góry

(muz. Marek Stefankiewicz)

JACEK ZIELIŃSKI

Powieszę w szafie garnitur
Pstrokaty krawat rozwiążę
I zamiast butów zamszowych
Na nogach kierpce zawiążę.

Napięte sprawy odłożę
Ferrari zamknę w garażu
Gdy jutro za mną zatęsknisz?
Nie będzie już po mnie śladu.

Pójdę w góry
Tam, gdzie ziemia w niebie śpi
Na przełęczy Czterech Mnichów
Jak pustelnik będę żyć.

Pójdę w góry
Na samotną turnię, hen...
Stary baca mnie przygarnie
Będę wędził owczy ser.

Zostawię wszystko bez żalu
Przeżyte kłęski i bitwy
To miasto, które lubiłem
Ludzi gorszych niż wilki.
Niewierną miłość zostawię
Podsycać jej nie umiałem
By kochać, trzeba mieć serce
A ty masz zimne jak kamień.

Pójdę w góry...

Moja bieda

(muz. Maciej Czemplik)
NATALIA LUBRANO

Gdy jesteś w potrzebie
Gdy jesz suchy chleb
Przytul swoją biedę
Klep ją, klep, klep, klep!

Kiedy nie masz domu
Zamiast dachu – most
Nigdy nie narzekaj
Wytrzym mokry nos.

Bieda cię ulula
Każdą z twoich łat
Ona zaceruje
twój podarty świat.

Moja bieda, moja dobra bieda
Ona nas prowadzi
Wprost pod bramę nieba.
Pukaj do niej, pukaj
Pełnij pomalutku
W niebie już nie zaznasz
Ani grama smutku.

Bieda cię nauczy
Czym pokora jest
Dzięki niej zrozumiesz
W czym tkwi życia sens?

Gdy będziesz spragniony
Pan Bóg ześle deszcz
Nie rozróżnisz wcale
Czy to deszcz, czy śnieg?

Przytul swoją biedę
Swego kumpla psa
On też nie zawiedzie
Choć to „pieski świat”.

Gdy nadejdzie koniec
Pomyśl, że to sen
Westchnij do księżycy
Powiedz – „the end”!

Bieda, moja dobra bieda...



Ballada o bezdomnym, KLT. Olej.

Sposób na nudę

(muz. Maciek Czemplik)

ANETA SZYMCZYK & TOMASZ WENDT

Najważniejsze, by wcześniej
Znaleźć w życiu swe miejsce
Codzienności nadać sens.
Nuda miłość zabija
Skrzydła ludziom podcina
Lecz na nudę sposób jest!

Zamiast spać
W tenisa możesz ze mną grać
Lub konfitury z malin smażyć
Zimą je do herbatki dasz.
Obok jest
Kino „Iluzjon”, może więc...
To także niezły sposób jest
Aby tę nudę przegnać precz!

Chodźmy razem do kina
Albo zagraj w chińczyka
Zmień w idyllę każdy dzień.

Pobiegijmy dla zdrowia
Życie krótkie, więc szkoda
W beczynności pławić się!

Zamiast spać
Na wiolonczeli możesz grać
Albo na działce z chwastem walczyć!
Jeśli chcesz
Wezmę na ryby ciebie też
Lecz jeszcze jeden sposób jest
– taki, by w końcu... rozstać się!

Może pogodzą nas dziś nasze święta?

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)
STAN BORYS

Może pogodzą nas Święta?
Gdy świat nam pęka na pół
A każdy grzesznik na klęczkach
Wdziewa pokuty swój strój.
Może pogodzą nas Święta?
Gdy biegniesz samotny przez świat
A serce z rozpaczcy ci pęka
A w duszy nadziei wciąż brak.

Więc idź, idź, idź
Wspinaj się pod górę
Gdy dojdiesz, wejdiesz kiedyś na sam szczyt
Gdy włożysz głowę w siwą chmurę
Tam gdzie już nikt
Nie musi nic!

Może pogodzą nas Święta?
I magia Betlejem w tę noc
Wino czerwone, kolęda
Swoją sekret nam zsyła i moc.
Może pogodzą nas Święta?
Nasz koncert rodzinny wśród świec
I babci bajka niezmienna
O włosach tak białych, jak śnieg.

Może pogodzą nas Święta?...



Stan Borys & KLT w Studio RDC.

Zaginiona piosenka Cohena

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

NATALIA LUBRANO & KRZESIMIR DĘBSKI

Jest 6 rano
Leonard Cohen
Ukończył wreszcie
Ostatni wers.
Ktoś w pustym barze
Przy Crescent Street
Próbuje śpiewać
Zgubiony wiersz.

Montreal w deszczu
Warszawa w słońcu
Bywałem tutaj
Bywałem tam.
Och! Leonardzie
Któż cię doceni?
Wśród naśladowców
Z pewnością – ja!

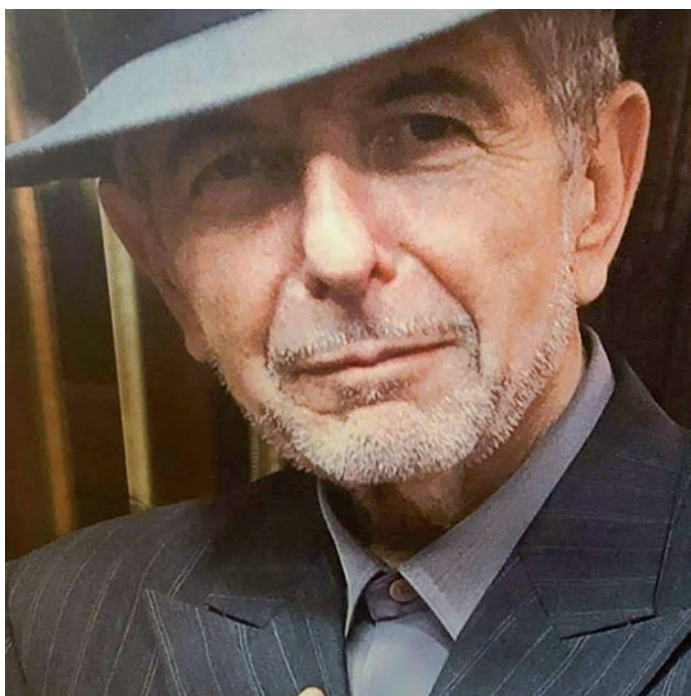
Zaginiona piosenka Cohena
Utracone strofy poety
Czym są: miłość, samotność, nadzieja?
Nie zaśpiewasz już o tym – niestety!

Zaginiona piosenka Cohena
On nie dokończy jej już
Próbował ulepszyć nią świat
Ciebie i mnie
Każdego z Nas.

Jest 4 rano
Leonard Cohen
Śpiewa swój *Sławny, błękitny płaszcz.*
Któż go zaszyje?
Rozdartą połą
Komu słuchając
Popłynie łza?

Kto dziś zanuci?
Kto Nas dziś wzruszy?
Może Anjani?
A może Sharon?
Razem w duecie
Lecz już bez ciebie
Lecz już bez ciebie
Zanucą tak:

„Zaginiona piosenka Cohena...”



Mój ukochany twórca – Leonard Cohen.

Płakałem dziś za tobą

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

KRZYSZTOF LOGAN TOMASZEWSKI

Płakałem dziś za Tobą
Być twardym trudno jest
Gdyż każda taka próba
Od wieków bierze w łeb.

Próbuję poznać inną
Lecz rysy Twoje ma
Bezradne me starania
Przeigrana z góry gra.

Już oczy prawie suche
By-passy nowe mam!
Profesor mi obiecał
Świetlanych parę lat.

Płakałem znów za Tobą
Choć wszystko jest *okay*
Lecz życie nie jest filmem
Z napisem „happy and”.

Wymazać Cię z pamięci
Próbuję z wszystkich sił
Wypalić jak napalmem
Tego nie umie nikt!

Nie jestem panem siebie
Przeklinam miłość tę
Wyrwałaś moją duszę
Znów muszę ujrzeć Cię.

Tęskniłem znów za Tobą
Tęsknota piękna rzecz!
W Poezji jest natchnieniem
A w życiu – morza łez.
Myślałem znów o Tobie
Te myśli – to mój pal!
Bezradnie na nim wiszę
Jak sztandar z dawnych lat!

Zobaczymy?

(muz. Maciek Czemplik)
NATALIA LUBRANO

Mówiłeś: „Ty – tylko Ty”
W sennych hotelach z neonem *LOVE*
Mówiłeś: „Trwaj, chwilo trwaj!
Takich niedzieli najbardziej brak!”

Mówiłeś: „Włóż, proszę włóż!
Mój męski szlafrok, ładnie ci w nim”
Prosiłeś: „Chodź, prędko chodź!
Bez twojej miłości nie umiem żyć!”

Zobaczymy, zobaczymy
Ile warte są twe słowa?
Zobaczymy, czy ta miłość
Przetrwa dłużej, niż doba hotelowa?

Zobaczymy, zobaczymy
Czy zza chmury wyjdzie słońce?
I czy kupisz mi w Berlinie
Przyrzeczoną tam obrączkę?

Błagałeś: „Weź, proszę weź
Te parę groszy, choćby na chleb”.
Płakałam: „Cóż, wezmę dwa
No, może trzy, coś muszę mieć”.

Pieściłeś znów, raz po raz
Twoje pieszczoty nie były złe
Widziałam: ty byłeś tak zauroczony – to zdarza się.

Zobaczymy, zobaczymy...

Ballada o *Lady – Day*

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

NATALIA LUBRANO

Lubiła smutne piosenki
Swe norki rzucała na krzesło
Facetów brała na wdzięki
W miłości raczej jej nie szło.

Do snu sięgała po *brandy*
A dzień zaczynała z *cocaine*
Śpiewała namiętne koncerty
Przy życiu trzymał ją *jazz*.

Lady – Day, Lady – Day
Zaśpiewaj nam *Don't explain*.
Lady – Day, Lady – Day
Twój adres: Harlem numer 5.

Śpiewała smutne ballady
Na przykład *Moonlight in Vermont*
Śpiewała o niebie za rogiem
I piekle, które jest wewnątrz.

Jej życie było koncertem
Jak pięknie skończony dramat
Śpiewała raz duszą, to sercem
Stars Fell On Alabama.

Śpiewała piękne ballady
O życiu porwanym jak nić
Poznała smak łez, gorycz zdrady
I szczęścia ulotność, jak nikt!

Umiała wyśpiewać swą duszą
Potęgę miłości, gdy łka
Samotność kobiety i smutek
Gdy kogoś bliskiego jej brak.

W jej głosie była ekstaza
Niezwykła namiętność i moc
Lecz była zbyt krucha i słaba
By przetrwać jak motyl przez rok.

Lady – Day, Lady – Day, Lady – Day...

Pęknięte szkiełko

(Mojej śp. Mamie – Zofii)

(muz. Maciek Czemplik)

NATALIA LUBRANO

Leży na strychu, wśród płyt i książek
Tyka cichutko, kwili jak dziecko
Od dnia, gdy znikła, cicho bez słowa
Całkiem spokojnie sobie odeszła.

Kiedy stanęło jej stare serce
Sprężynka pękła i pękło szkiełko
Więc pomyślałam – tak się spóźniłam
By naoliwić lub wstawić wieczko.

A dziś na strychu wita mnie cisza
A w uszach dzwoni, patrzę na szkiełko
Widzę wskazówki: 8.30
To pozostało – pęknięte szkiełko.

Wszystko przepadło, już nie zawrócisz
Życia na przekór, gdy gdzieś dobiegło
W małym puzderku zielona broszka
Które kupiła na pustym skwerku.

A dziś na strychu wita mnie cisza
W uszach mi dzwoni, patrzę na szkiełko
Widzę wskazówki: 8.30
To pozostało – pęknięte szkiełko.



Z Matką na plaży.

Mama jesień

(Mojej śp. Mamie – Zofii)

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

NATALIA LUBRANO, DOMINIKA HOFFMAN

W jej oczach gasiłam światło
Lecz Ona mówiła: „To nic,
Dorośniesz, zrozumiesz, że warto
Naprawdę w życiu być kims”!

Wierzyła we mnie do końca
Bez żadnych warunków i słów
W mężczyznę zmienisz się z dziecka
Zanim zbuntujesz się znów.

Mama jesień, mama jesień
Naucz mnie jak żyć?
Mama jesień, mama jesień
Pokaż mi jak być?
Mama jesień, mama jesień
Dokąd trzeba iść?

Tam, gdzie fruną ptaki
Dumne, wolne orły
By osiągnąć wreszcie
Upagniony szczyt!

Odnajdziesz miłość mój mały
Kochaną i czułą jak ja
Gdy przyjdzie na świat ktoś wspaniały
Ze szczęścia popłynie ci łza.

Zrozumiesz, co liczy się w życiu?
Poczujesz, co zsyła ci los
Pofruniesz ze swego ukrycia
W swój własny, bezkresny lot.

Mama jesień, mama jesień...



Tę balladę dedykowałem mojej śp. Mamie – Zofii Minkiewicz z Leszczyńskich.

Rajski ptak

(Wspomnienie z Jastarni)

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

LIDIA STANISŁAWSKA & TOMASZ WENDT

To było w latach 60-tych
Podczas turnusu FWP
Byliśmy młodzi, piękni, krnąbrni
Sądziłam, że już wszystko wiem.

W rytmie *beguine* tańczyliśmy
Złote przeboje z jasných lat
Pojęcie miałam o tym mgliste
Że miłość to jest rajski ptak!

Wspomnienia z Jastarni tamtych dni
Wciąż chowam w szufladzie żółtą
kartkę
Marzenia... warto zachować je!
Złudzenia... tych nazbyt w sercu jest!

Pani Celina z panem Czesiem
Płasała sennie w parną noc
Niewinny taniec nie jest grzechem
Bynajmniej, kiedy jest w *c-moll*

Wśród kuracjuszy było wielu
Wściekle samotnych tak, jak my
W „Domu Zdrojowym” gdzieś na Helu
Tym rajskim ptakiem byłeś ty!

Wspomnienia z Jastarni tamtych dni...

Gdy usypiałam w twych ramionach
Za szybą niósł się mewy śpiew
Domem się dawał być pensjonat
Jak nad laguną rajski brzeg.

Na krześle spały twoje pióra
Obok kolczyki moje dwa
Zapamiętałam twoją czułość
Wciąż szukam jej od tylu lat!

Wspomnienia z Jastarni tamtych dni...

Rajski Ptak

KW. 5 2020



500 7 0000 000

LIDIA STANISŁAWSKA
Śpiewa przeboje Krzysztofa Logana Tomaszewskiego
(gościnnie: Krzysztof Cugowski)

Okładka CD Rajski ptak.

Została w nas melodia tej miłości (*Hora dance*)

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

LIDIA STANISŁAWSKA & KRZESIMIR DĘBSKI

Jak przeminął czas
Czar miasteczek z tamtych lat
Gdzie każdy kochał cię jak brata.

Splówały widzę kadr
Starych sztetli pośród łąk
Umknęło piękne tło.

Została w nas melodia tej miłości
Pamiętasz, jak tańczyłeś ze mną *horę*?
Trzy kroki w przód, a później krok
do tyłu znów.

Jak w klepsydrze lat
Zniknął ten szlachetny świat
Gdzie niebo lśniło tak, jak mosiądz.
Tej menory kształt
Zniknął także tak, jak dym
Jak trudno wskrzesić martwy świat!

Została w Nas melodia tej miłości...

W oczach mam od lat
Tę mięscinę, którą znasz
Gdzie każdy sklepik pachniał naftą.
Ten ludzki tłum
Który w kole tańczy wciąż
Tak trudno wskrzesić martwy świat!

Została w Nas melodia tej miłości...

Bo pamięć tak, jak trawa –
bywa wieczna
Zobaczę znów Kazimierz i Lubartów
Gdy Goja pieśń rozbrzmiewa pośród
malw i łąk
I *obel* nasz... Ibrahim czyta Torę.

Została w Nas melodia tej miłości...

Bratnia dusza

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)
LIDIA STANISŁAWSKA

Jest w galaktyce takie miejsce
Gdzie ludzie mają piękne dusze
A w nich zakłęte czyjeś szczęście
Obok miłości – maleńki smutek.

Nie każdy człowiek to rozumie
Bywamy mali, tu, na ziemi
Więc jak odnaleźć bratnią duszę?
By ją polubić, kochać, cenić.

Ten ktoś ma coś, co znaczy więcej
Potrafi czuć i kochać pięknie.
Oddasz mu nawet wierne serce
Potrafisz to, jak rzadko kto!

Nie każdy człowiek to rozumie
Bywamy mali, wielcy, ważni
Więc jak odnaleźć w szarym tłumie?
Nie zaś w mej bujnej wyobraźni.

Miłość jest krucha tak, jak motyl
Kiedy przysiada obok okna
Jest w niej ukryty prosty motyw:
Trzeba ją cenić, gdy cię spotka.

Bo ty masz coś, co znaczy więcej...



Lidia Stanisławska & KLT

Mr Nostalgia

(muz. Marek Stefankiewicz)

LIDIA STANISŁAWSKA & TOMASZ WENDT

Zamiast mundurów, on woli tango
Na złość fast foodom – owoce mango.
Gdy mu po brodzie sok spływa słodki
Czuje, że żyje, że znów jest młodszy.

Zamiast przygody, on woli miłość
Może zanucić *Gdzieś w Portofino*.
Zamiast bankierów – woli bezdomnych
Jak *easy rider* woli być wolny!

Zamiast bełkotu, woli poezję
Czy w twoim sercu jest dla niej miejsce?
Malańka skrytka, a w niej ballada,
Którą wciąż pisał przez młode lata.

Mr Nostalgia, ten smutny pan
Taki już jest, tak widzi świat.
Taki już jest, od kilku lat
Taki już jest – ten smutny pan.

Zamiast bełkotu, woli poezję
Czy w naszych sercach jest dla
niej miejsce?

Zamiast tandety, jarmarcznej szmiry
Co tnie wrażliwość, jak nagi sztylet!

On zamiast zimy – uwielbia wiosnę
Gdy kwiecień buchnie, serce w nim
rośnie.

Lubi swój smutek, małą nostalgię
Są mu pociechą, gdy świat nam gaśnie!

I gdy nadzieja wątpi i płocha
I gdy wznosimy dłonie do Boga.
Lecz jest Hosanna, Och! Hallelujah!
I wciąż nadzieja – piękna, lecz krucha.

Mr Nostalgia, ten smutny pan
Taki już jest, pewnie go znasz?
Mr Nostalgia, wciąż kocha świat!
Taki już jest, od wielu lat
Ten smutny pan, takim go znam!



Mr Nostalgia.

Nocne Martini

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

RAISA MISZTELA, LIDIA STANISŁAWSKA, VICTORIA IWANIENKO

Podarowałaś mi mój panie piękne sny
Nocne *martini* piłam z Tobą całą noc
Zniknęłaś rankiem, na poduszce leżał list:
„Przepraszam Cię, to nie to!”
Za hotelowym oknem zgasł już neon *LOVE*
Wypiłam kawę, portierowi dałam klucz
Lecz prześladował mnie twój głos i twoja twarz
Choć wielu mnie rzucało już.

Nocne *martini*
Ktoś się pomylił
Ktoś znów zbudował zamek na szkle.
Nocne *martini*
Skórka cytryny
Cierpka jak życie
Z oliwką na dzień.

Nie musisz kochać mnie, ja swoją godność mam
Moje *martini* mogę przecież sama pić
Szkoda mi tylko przegranych tylu lat
I trochę też smutno mi.
Miłość to ogień, on oszpeca często nas
Kochać, czy odejść, dwa *bez atu*, albo *pas!*?
Namiętność to przeważnie chemia ciał
Motyli dwóch beztroska gra.

Nocne *martini*...
Wierna samotność, to na życie dobry lek
Złamane serce leczy nim niejedna z nas
Prędzej czy później zostawi ktoś ciebie też

Poczujesz się tak, jak ja.
Przypomnisz sobie tamtą hotelową noc
Gdy łyśy portier zgięty wpół wręczał nam klucz
Lekcję pokory bezlitośnie da ci los
Lecz wtedy mnie nie będzie już!

Nocne *martini*...



Okładka CD & wymarzonych dwóch LPs *Nocne Martini*.

Mąa w czarnym body

(muz. Witold Karolak)

LIDIA STANISŁAWSKA

W fosforycznych strugach deszczu
Między zmierzchem, a północą
Zaczynają polowanie
Tuż pod „Grandem”, a „Victorią”.
Jak jastrzębie oblatują
W mercedesach, volkswagenach
Z szumem opon, miękko dwójką
Po uśpionych nowotelach.

A zielone, dolce masz?
Nie masz euro – spadaj pan!
Ja wiem dobrze, czego chcę
To, jak żyję – moja rzecz!

Supermeni z dziewczynami
Dziany Arab nieźle włany
Skacowany dyrektor
To klienci nocnej zmiany.

Z portierami są układy
„Zaraz dzwonię po Lolitę
Jeśli umiesz dać do łapy?
Trafiasz szmalec – robisz biznes”.

A zielone, dolce masz?...

Lidkę z miasta znają świetnie
Za dwadzieścia swoich wiosen
Nosi norki od Toniego
Makaroniarz sypnął groszem.
Gdzieś w „Orbisie”, w Katowicach
Umęczone już nad ranem
Kończą wielkie polowanie
Z pełną sakwą – przed zawałem!

A zielone, dolce masz?!...

Stare buty van Gogha

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

BOGUSŁAW MEC & FRUMENT PROJECT

Malował ich w Paryżu
Picasso i Lautrec
W kafejkach Montparnassu
U schyłku *fin de siecle*.
Z brodami w kapeluszach
A w oczach wilczy głód
Na stole tanie wino
W kieszeni parę *sou*.

Stare buty van Gogha
Bezdomni w sepii i brązach
Tworzyli z pasji do życia
A żyli nie dla pieniądza.
Stare buty van Gogha
Para klaunów Picassa
Dziś kosztują fortunę
To dusza tego malarstwa.

Malował ludzi w ochrze
Zgarbionych pośród pól

Chciał oddać ich wysiłek
Ukazać własny ból.
Nad głową błękit nieba
Krażące stada wron
Za linię horyzontu
Nie sięga słaby wzrok.

Stare buty van Gogha...
Ubóstwo życia budzi
Pogardę albo śmiech
Artystę to porusza
Natchnieniem jego jest.
Nad głową granat nieba
Krażące stada wron
A w sercu tajemnica
Malował dzień i noc.

Stare buty van Gogha...

Kurtyzany Toulouse-Lautreca

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

ANETA SZYMCZYK & TOMASZ WENDT

Malował je w Paryżu
W teatrze „Moulin Rouge”
Na białą kryzę z wdziękiem
Nakładał lekko tusz.
Paryskie stripteaserki
Rysował tak, jak nikt
Tancerki, fordanserki
Plakatu to był mistrz!

Kurtyzany Lautreca
Motyle strojne na pufach
Przyciągały nagością
W kapeluszach i piórach.
Kurtyzany Lautreca
Wyuzdane kokoty
Dziś kosztują fortunę
To dzieła tamtej epoki.

Malował bez wytchnienia
W tancbudzie „Chat noir”

Zmysłowe ladacznice
W scenerii nocnych knajp.
Zapijał swe kalectwo
W obronie z siebie kpił
Na jego miejscu inny
Przeciąłby wątlą nić!

Kurtyzany Lautreca...

Malował z pasją życia
Upadłych kobiet tłum
On nie wyśmiewał żadnej
I nie kpił z takich ról.
Spotykał się z pogardą
Z odwagą z siebie kpił
Ten szpetny karzeł z brodą
Malował tak, jak żył!

Kurtyzany Lautreca...



Natalia Lubrano, KLT, Aneta Szymczyk.

Akty Monsieur Modiego

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

Zacynał od rysunków
Za portret lirów pięć
Starczało mu na wino
Być żyć i mieć na chleb.
Gdy inni byli sławni
Gauguin, Degas, Matisse
On spał na ławce w parku
Samotny jak ten liść.

Akty Monsieur Modiego
Natchnione, wielce zmysłowe
Wisiały przez lata na strychu
Zamiast ozdabiać salony.
Akty Monsieur Modiego
Kurzyły się w ciemnym kącie
Dziś biją się o nie muzea
Kosztują wielki majątek!

Malował je w Paryżu
Tuziny nagich ciał

Sylwetkom ich nadawał
Nadzwyczaj własny kształt.
Rysunek zapożyczał
Ze słynnych włoskich dzieł
W zastygłych oczach umiał
Zawrzeć subtelny wdzięk.

Akty Monsieur Modiego...

Miłością jego życia
Była przepiękna Jeanne
Gdy odszedł z tego świata
Skoczyła z okna w... dal!
Niebawem jego akty
Zyskały miano dzieł
Dziś wielu milionerom
Spędzają z powiek sen.

Akty Monsieur Modiego...

Młode głowy

(muz. Leszek Długosz)

LESZEK DŁUGOSZ

Pocałuj mnie w bramie na Hożej
Wśród liści jesiennych poproszę
Popraw mi beret na głowie
Którego nie noszę na co dzień.
Wiesz, kocham linię twych bioder
Gdy siadasz w „Przekąskach” za rogiem
I to, gdy unosisz kieliszek
Za tych, co odeszli przed rokiem.

Za te piękne młode głowy
Zwariowanych, durnych lat
Za modlitwę o miłości
Zamienionej w zimny głąz.
Za jej piękne, smukłe nogi
Gdy w welonie z Tobą szła
I ślubując panu Bogu
Nie wiedziała, czym jest czas.

Pocałuj mnie w bramie na Hożej
Tuż obok są „Książki za 2 grosze”
Cohena, Tuwima i Koftę
Na Święta od Ciebie poproszę.
Pocałuj mnie w bramie na Hożej
Chcę z Tobą upić się losem
Wiesz, kocham linię Twych bioder
Gdy w moim płaszczu Cię niosę...

Za te piękne, młode głowy...



W studio. Gra Leszek Długosz + KLT & pies.

Jaka smutna, taka piękna

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)
JULIA MIKA & TOMASZ WENDT

Jestem taka smutna
Choć podobno piękna
Pełna melancholii
Dzisiaj jakby senna.
Jestem tak samotna
I bliska depresji
Na świecie jest wiele
Koni na uwięzi.

Taka smutna, taka piękna...

Proszę panią, halo!
Spytał nieznajomy
Czemu jesteś smutna?
Chodźmy gdzieś na stronę!
Wejdźmy tam na drinka
Mieszkam tuż za rogiem
Mam piękne nagrania
Miałabyś ochotę?

Taka smutna, taka piękna...

Poszłam z nim na górę
Grał dla mnie Cohena
Rozbierał mnie wzrokiem
Mówił, że to chemia.
Księżyc miał we włosach

Słońce trzymał w palcach
Kiedy mnie przytulił
Poczułam się ładna!

Taka smutna, taka piękna...

Kiedy bladym świtem
Po zmysłowej nocy
Zapytał, czy może
Zadzwoić w sobotę?
Odparłam, że świetnie
Zobaczę cię chętnie
Lecz on do mnie nigdy
Nie zadzwonił więcej!

Taka smutna, taka piękna...

Znowu jestem sama
Moim smutkiem piękna
Moja melancholia
Z rozpaczy poczęta.
Jestem porzucona
I bliska depresji
Dokoła jest wiele
Koni na uwięzi.

Taka smutna, taka piękna...

Piękno (w rytmie walca)

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

Piękno ma wiele obliczy
Gdy w lustrze sprawdza swój wiek
Miłość najbardziej się liczy
Nawet, gdy mówi *adieu*.

Piękno ma twarz kobiety
Wydając swe dziecko na świat
Lecz sama umiera niestety
Ten dramat się zdarza nie raz.

Piękno ma twarz dziewczyny
Zakłętę w kształcie jej warg
Gauguin malował *Thaiti*
Miedziane Indianki wśród palm.

Piękno – nigdy nie umiera
Ono ma swój styl
Nieśmiertelny wdzięk i dostoyny szyk.
Piękno jest bezcenne
Jak etruski glif
Sztuką jest je odkryć
Uratować dziś!

Piękno ma kibić tancerki
Gdy płąsa na pointach jak ptak
Ta rola, to taniec *Copelii*
Widownia nie szczędzi jej braw!

Piękno tkwi w czarnej czapli,
Gdy stoi nad rzeką we mgle
Niejeden zastrzeli ją łatwo
Wystawia się sama na cel.

Piękno tkwi w starych butach
Patyną pokrył je czas
Muzyka zakłętą jest w nutach
Gdy walca Chopina ktoś gra.

Piękno – nigdy nie umiera...

Piękno śpiewa w kościele
Ostatni Cohena to psalm
Poezji nigdy za wiele
Gdy bełkot zagłąda pod dach.

Piękno jest jak niewinność
To jedna z ważniejszych twych cnót
Matczyna to dziś powinność
Uchronić dziewczynę od burz!

Piękno ma dziś swą cenę
Podziwia w muzeach je tłum
A później powraca na ziemię
By karmić tandetą swój mózg!

Piękno – nigdy nie umiera...

Piękno tkwi w ciele modelki
Którą malował Cézanne
I w tańcu każdej tancerki
Na płótnach Maestra Degas.

Piękno jest w ciszę zakłętę
W pejzażu miasteczka, gdy śpi
W piosence, co chwytą za serce
W każdym z nieznanych twych dni.

Piękno uśpione jest w tobie,
Gdy Bacha na skrzypcach mi grasz
Znów czuję, jak spala mnie ogień
I nagle ubywa mi lat.

Piękno – nigdy nie umiera...



Figurka Etruska.

Psy Jacka Londona

(muz. Marek Stefankiewicz)

Psy, psy Jacka Londona
Ciągnęły długie sanie
Miedziany księżyc wskazywał
Szlak zmarznięty na kamień.

Psy, psy Jacka Londona
Dzielne, pełne wigoru
Za nimi na nartach sunęli:
Jack, Bobby i Johnny.

Gdy dzień z nocą się spięły
W samotnej, bezkresnej wędrowce
Nikt z nich nie przeczuwał, że wilki
Za nimi pojawią się wkrótce.

To szara wilczyca dostrzegła
Że człowiek zapada w malignę
Podpełzła na brzuchu do ognia
By zwabić pieseczka w swe sidła.

Gdy ranek witał wędrowców
Z zaprzęgu ubył kolejny
Każdy z nas bywa bezradny
Gdy suka okaże swe wdzięki.

Odwieczna walka w naturze
Tak było, tak jest i tak będzie
Przeżyjesz tu cudem lub zginiesz
Kto o tym nie wie – jest w błędzie.

Psy, psy Jacka Londona
Poganiane batami
W ich łapach cała nadzieja
Że dotrą do fortu nad ranem.

Psy, psy Jacka Londona
Dzielne, bliskie omdlenia
Z tyłu wyjąca sfora
By dopaść niezłomnych traperów.
Psy, psy Jacka Londona:
Cesar, Shookum & Husky
W biegu do Squaw – Creek je zjadło
Stado wilków z Alaski.

Psy, psy Jacka Londona
Dzielne, pełne wigoru
Są żywą legendą północy
Bekresnego Yukonu.

Mr LOVE

O miłości było
Piosenek ze sto
Jeśli w nią zwątpiłeś
Upadłeś na dno!
Na samiutkie dno!

Miłość bywa ślepa
Szukasz jej od lat
A może jej nie ma?
Gdzie jest Mr LOVE?!
Gdzie jest Mr LOVE.

Miłość jest jak lizak
Słodki *lollypop*
Lecz nie głaszcz jej zbyt
Bo czmychnie jak kot.
Bo czmychnie jak kot.

Kto dziś umie tęsknić?
Gdzie jest Mr LOVE?
Czy jeszcze codzienność
We dwoje ma smak?
We dwoje ma smak?

Miłość jest jak wino
Stare *beaujolais*
Lecz ze świtem znika
Wstydzi czegoś się.
Wstydzi czegoś się.

Miłość jest zazdrością
W wódce topisz żal
A może miłością
Jest B ó g – Mr LOVE?
Jest B ó g – Mr LOVE?

Gdy stracisz cierpliwość
Kruczej bieli kra
A może tę miłość
Zna On – Mr LOVE?
Zna On – Mr LOVE?

On Cię nie zawiedzie
B ó g – szlachetny jest
W twoim dziwnym świecie
Ukaże Ci sens.
Pokaże Ci sens – jego sens.

Poeta

Na stole kryza papieru
Zwykły ołówek, jak w nędzy
Wełniany szalik na szyi
Na drewno zabrakło pieniędzy.

W mansardzie pokój na piętrze
Z żółtym Klonowcem za oknem
W zmarzniętej duszy smuteczek
Próbuje opisać samotność.

Poeta może być głodny
Za sonet zapłacą mu grosz
Jak przetrwać swą nędzę do jutra?
Tych pytań nigdy nie dość.

Poeta bywa samotny
Próbując pisać swój świat
Jego kochanką jest wena
Rozpacz ją dobrze zna.

W chaosie szuka porządku
Piękna skrytego wśród strof
On jeden zna mękę tworzenia
Tej męki nie skróci mu noc.

Poeta umiera młodo
Petrarkę zapomniał już świat
Na grobie Cohena światełko
Nie gaśnie, choć nie ma już Nas.

Z szybą przemyka dorożka.
Piękna kobieta samotna
Z dziurawym szalikiem na szyi
Poeta dopada do ognia.

Nawleka słowa na wiersze
Z żółtym klonowcem za oknem
W zmarzniętej duszy smuteczek
Próbuje opisać samotność.

Starość z Ludwiką

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

Gdy będziesz kiedyś bardzo stary
Jak ścięty wiekiem dębu pień
Kiedy zabraknie Mamy, Taty
I gdy odejdzie wierny pies.

Znów siądziesz w parku na ławeczce
Obejmiesz wzrokiem bladą dal
Może przez łyżę się znów uśmiechniesz
I szeptem powiesz: – „Chodźmy
tam!...”

Pamiętaj, starość jest piękna
Na trąbce swą melodię gra
Starość trzeba oswoić
Każdą z jej szarych lub pastelowych
barw.

Pamiętaj, starość bywa piękna...
Nie musisz już donikąd biec.
Starość trzeba oswoić,
Aby nie była jak ten bezdomny pies.

Gdy będziesz kiedyś całkiem stary
Zajrzysz do szafy z pawich piór
I zamiast przywdziać nowy smoking
Włożysz swój sweter pełen dziur.

Siądziesz w fotelu gdzieś na strychu
Z winylu zagra ci Stan Getz
Do kotki szepniesz: – „Chodź Ludwiko,

Czy gdzieś nam będzie lepiej – nie! –
Och! Nie!”

Pamiętaj, starość bywa piękna...

Gdy będziesz kiedyś jeszcze starszy
Otworzysz album kobiet swych
Kropla koniaku do herbaty
Sprawi, że powiesz: – „Przeszły mi!”

Cały w fioletach z krztyną sepii
Podpiszesz pędzlem portret swój
I znów zapagniesz, by coś zmienić
Tu dodać bieli – a tam – *blue*.

Pamiętaj, starość bywa piękna...

Na balkonikach pofruniemy
Podnosząc z tyłu złoty kurz
Ostatni kielich znów wzniesiemy
Za tych, co z nami nie ma już!

Za Annę, Ewę i Gerarda
Których tak strasznie dzisiaj brak!
Kochałeś każdą tak, jak wariat
Jak smakowity był ten czas – tamten
czas...

Pamiętaj, starość bywa piękna...

Konne tramwaje

(muz. Krzysztof Logan Tomaszewski)

Konne tramwaje
Dziewczęta w groszki
Szewcy na Złotej
Knajpy na Prostej.
Dwa małe kina:
„Rialto” i „Sokół”
A na plakatach
Gorączka złota.

Charlie z laseczką
W ciągłej pogoni
Pod nosem wąsik
I ten melonik.
Świat zapomniany
Świat oddalony
Kto dziś go zagra
Na patefonie?

Konne tramwaje
I czyścibuty
Stary zegarmistrz
Przy placu Unii.
W sklepie pod „Wedlem”
Tłum w kapeluszach
Kto dziś pamięta?
Kogo on wzruszy?

Jak w niemym kinie
W ostatnim kadrze
Z napisem „Koniec”
Przeminą z wiatrem!
Piękno i młodość
Pieniądz czy sława
Zostaną po Nas
Popiół i... trawa.



Moja szkolna miłość

(sł. Krzysztof Logan Tomaszewski)

(Dedykuję – Hannie K.)

Ja pamiętam, jak to było,
Gdy byliśmy mali
Moją pierwszą szkolną miłość
Twój w sandale kamyk.

Ja pamiętam, jak to było
Szpilką wpiętą tarczę
Szkola trwała krótką chwilę
Wracam do niej zawsze.

Utracone ideały
Stracone złudzenia
Dziś świat nie jest tak wspaniały
Coraz mniej w nim nieba.

Ja pamiętam, jak to było
Moją pracę w hucie
Wtedy sobie Cię wyśniłem
Wśród codziennych złudzeń.

Ja pamiętam naszą miłość
Gdy zostałaś ze mną

Ty mnie wtedy nauczyłaś
Jak pachnie codzienność.

Ja pamiętam naszą miłość
Kiedy przyszło dziecko
Życie nam się rumieniło
Choć nie było lekko!

Młode głowy na rowerach
W słońcu gdzieś za miastem
Pierwsze niebo, siódme piekło
Tanie, ale własne.

Chciałbym wrócić do tych pieśni
Gdy się chciało fruwać
A cudowny, letni wietrzyk
Muskał mnie po udach.

Utracone ideały
Stracone złudzenia
Dziś świat nie jest tak wspaniały
Jak w szkolnych marzeniach.

Niepotrzebna szuflada

Zmieszczę w niej
Niewydane książki
Wiersze poławane
Nieudane związki.

Kilka scenariuszy
Z prześwietlonych klisz
Odchodząc zapytam:
„Czy umiałem żyć?”

Zmieszczę w niej
Rysunki i szkice
Każde z niespełnionych
Mych dzieciennych życzeń.

To, co nie nazwałem
Wyjmę z kruchych ram
Miłość bez adresu
Echo skromnych braw!?

Zostaje szuflada
Na pozór pojemna
Na pozór bezcenna
Lecz już nikomu
Nikomiu niepotrzebna.

Zostaje szuflada
Któż jej wartość zważy?
Głupotę lub głębię,
W której nam jest do twarzy.
Zmieszczę w niej
Ten księżyc za oknem
Mój smyczek wytarty
I noce samotne.

Twoje dwie podwiązki
W sylwestrową noc
Wrzucę na pamiętkę
W czwarty, wolny kąt.

Zmieszczę w niej
Moje młode lata
Przewiązane wstążką
Kto znajdzie po latach?

Gdy złożą me ciało
W trzeciej klasy dół
Czy coś mi zagrają?
Na trąbce bez nut?

Zostaje szuflada...

Świat należy do odważnych!

Jeszcze w szkole Pitagoras
A już konkurs *rock and rolla!*
Dojrzewamy, odkrywamy
Smak miłości, gorycz zdrady.

Zapijamy pierwsze klęski
Wiek młodości wchodzi w męski
Poznajemy Beethovena
Jak żyć? – oto nasz dylemat.

Świat należy do odważnych!
Ciągnij z życia każdą z kart
Nie cudzołóż i nie kradnij!
Pokaż, ile jesteś wart?
Świat należy do odważnych!
Czasem warto biec od prądu
W pojedynkę nic nie znaczysz
Nie wiesz o tym – to twój błąd!

Zwycięzamy, przegrywamy
Śnią się szumne Manhattany
Ktoś był szybszy, wygrał lepszy
Czek do banku – dla zwycięzcy!

Zdobywamy Himalaje
Opływamy morza w szkwale

Kto podpowie, co nas czeka
Kto nam ześle mannę z nieba?
Świat należy do odważnych!
W życiu trzeba grać *va banque*
Bądź Kolumbem, bądź Einsteinem
Pokaż, ile jesteś wart?
Świat należy do odważnych!
Ciągnij z życia każdą z kart
Nie cudzołóż i nie kradnij!
Pokaż ile jesteś wart?
Świat należy do odważnych!
Czasem warto biec pod prąd
W pojedynkę nic nie znaczysz
Nie wiesz o tym – to twój błąd!

Siwiejemy, gorzkniemy
Nową miłość kupujemy.
Lecz, gdy bokiem ona wyjdzie
Nawet nie wstyd nam przez chwilę.

Całe życie na wulkanie
Paczka „Kentów” na śniadanie.
Nim spostrzeżesz – najzwyczajniej
Minie głupio i... banalnie.

Świat należy do odważnych!...



Usiądę dziś na tęczy

(muz. Andrzej Zieliński)

SKALDOWIE

Usiądę dziś na tęczy
Pogapię się na świat
Zapomnę, co mnie dręczy
Że mam już tyle lat!

Usiądę dziś na tęczy
Z niej widać każdy bar,
Gdy będę za kimś tęsknił
Zaśpiewa mi Ray Charles.

Więc ruszaj w drogę Jack
Nim poznasz lepiej mnie
W twej Georgii pieką chleb
Z chrupiącą skórką – chleb.

Tu kiedyś Charlie Parker *Bird*
Grał piękne frazy też
W Salinas swe ballady
Nuciła *Lady – Day*.

Niech śpiewa Nat King Cole
A po nim Shirley Horn

Usłyszę w chmurach Ich
Gdzie Oni... wszyscy są?

Usiądę dziś na tęczy
John Coltrane zagra mi
Nic mnie już dziś nie dręczy
Bo tu... nie muszę nic!

Usiądę dziś na tęczy
Utkanej z pięciu barw
Z oddali jest piękniejszy
Ten stary, wilczy świat!

Usiądę dziś na tęczy
Z wirsycka widać świat
Z oddali jest piękniejszy
Ten stary, wilczy świat.

Usiądę dziś na tęczy
Tu znów się umiem śmiać,
Gdy za mną znów zatęsknisz
Zapraszam pod mój dach.

Reggae na koniec świata

(muz. Andrzej Zieliński)

SKALDOWIE

Zagraj swe *reggae* ostatni raz,
Gdy chorym okiem łypie dziki zwierz
Gdy gaśnie świat!
Muzyka to prawdziwy miecz!

Ty wiesz, jak zacząć tańczyć to
W powietrzu czujesz śmierci woń!
Zagraj swe *reggae* ostatni raz
Jeszcze raz
Gdy gaśnie świat!

Trwajcie bracia, walczcie siostry!
My, Polacy pamiętamy
Jak smakuje piekło wojny!
Nad Kijowem morze ognia
Charków płonie jak pochodnia!
A we Lwowie ciemny schron
Kto im poda dłoń i... broń?

Wolność nigdy nie zaginie
Sława, sława Ukrainie!

Boli dusza
Krwawią miasta
My Polacy posiadamy
Wielkie serca – zamiast armat
Na cmentarzach
Śpią miliony
My Polacy w Dzień Zaduszny
Pochylamy siwe głowy.

Trwajcie bracia!
Walczcie siostry!
My, Polacy pamiętamy
Jak smakuje piekło wojny.
Pod gruzami Mariupola
Ktoś o pomoc długo woła!
Zamknij niebo póki czas!
Wkrótce zniknie każde z miast!

Wolność nigdy nie zaginie
Sława, sława Ukrainie.



Wojna trwa od początku świata.

Źródło: tvn24.pl

Śniadanie z Czechowem

Przeczytaj jeszcze raz
Wiśniowy sad
Z panem Czechowem
Zjedz śniadanie.
A na dobranoc Gogola *Płaszcz*
Choć jedną z kart
Pozólką z kart.

Ona przywróci twej duszy blask
Ona wyciszy serca skurcz
Wydaje ci się, że to gra
Zwyczajna gra
Lecz to jest teatr
Prawdziwy teatr
A zatem patrz!
Podziwiaj i nie żałuj braw!

Przeczytaj jeszcze raz
Tę księgę ksiąg
Z Panem Ernestem
Zjedz kolację.
A na dobranoc
Z Tuwima coś
Choć jedną z kart
Pozólką z kart.

Romeo & Julia

Jest w każdym sercu maleńkie miejsce
Całkiem niewinne jak dziecka dłoń.
Mieszka w nim cisza i wielka miłość
Której nie zbudzi zamkowy dzwon.

Każda dziewczyna ma piękną duszę
Którą niejeden pragnie jej skraść.
Odda ją temu, kto ją poruszy
Swoją czułością w samotny czas.

Czy jest gdzieś Romeo dla pięknej Julii?
W zaułkach komnat fałszu i kłamstw.
Czy w trefnym blasku odnajdę Jego?
Czy mnie pokocha jak siostrę – brat?

Jest w każdym sercu samotne miejsce
Tajemna skrytka, bezpieczny sejf.
Czeka w nim miłość wątła jak nitka
W strofy złożony, ten oto wiersz:

Każda dziewczyna ma piękną duszę
Którą niejeden pragnie jej skraść
Odda ją temu, gdy ją przekona
Że umie kochać, jak siostrę – brat.

Gdzie jesteś Romeo, pośród autostrad?
W świetle pędzących potoków aut
Czy ktoś przystanie jak nocna zjawą?
By życzyć szczęścia każdemu z nas?

Konie na uwięzi

Konie, wolne konie
Już ich słychać dziki cwał
Piękne, smukłe i swobodne
Przez pustynię biegną w dal.

Konie, dzikie konie
Uciekają ile tchu
A nad nimi dwupłatówiec
Nadlatując wznosi kurz!

W samolocie Eli Wallach
Stary pilot zna swój fach
W ciężarówce dwaj kowboje
Každy w dłoni lasso ma!

Konie, wolne konie
Pierwsza biegnie siwa klacz
Czy ktoś wstrzyma polowanie?
Nie ma na to żadnych szans!

Marilyn Monroe i Clark Gable
Eli Wallach, Monty Clift
To historia czworga ludzi
Tytuł *MISTFITS* – cóż za film!

Konie, rącze konie
Umilkł już ich dziki cwał
Piękne, wolne i dostojne
Czy pobiegną jeszcze w dal?

Dzisiaj nie ma Marilyn Monroe
Była to jej jedna z ról
Takich filmów już nie kręcą
Gdzie jest dawne Hollywood?!

Konie, dzikie konie
W długich grzywach śpiewa wiatr
Dumne, wolne i swobodne
Gdzie uleciał tamten świat?



Kadr z filmu *Sklócení z žyciem*, 1961, rež. John Huston.

Błękit

Przybędę tam bez żalu
Z pokorą wobec życia
Gdy coraz mniej mam czasu
I nic już do ukrycia.

W garnitur mnie ubiorą
Gdy świeca moja zgaśnie!
Na wózku mnie powiozą
W ostatnim *kontredansie*.

Ten błękit coraz bliżej
Wychyla się zza chmury
Ostatni w życiu tydzień
By zejść ze swojej góry.

Błękit,
Tylko błękit, błękit
Nad głową się otwiera
Błękit nad górami
Na drodze twej do Nieba.

Błękit
Tylko błękit, błękit
Otwiera swe podwoje
Czy jest coś wspanialszego
Od życia – tam na dole?

Błękit
Tylko błękit, błękit
To kolor pożegnania

Wieczności barwa światła
Wszelkiego pojednania.

Gdy piękny, jasny, mądry
Sam Pan Bóg stanie w bramie
Przywita mnie dostojnie
Przygarnie pod swe ramię.

Przy stole mnie ugości
Wieczera z lampką wina
Tu spotkam me miłości
I pojmę, że przemijam.

Błękit
Tylko błękit, błękit
Nad głową się otwiera
Błękit nad górami
Na drodze twej do Nieba.

Błękit
Tylko błękit, błękit
Otwiera swe podwoje
Czy jest coś wspanialszego
Od życia – tam na dole?

Błękit
Tylko błękit, błękit
To kolor pożegnania
Wieczności światła barwa
Naszego pojednania.



Hugo Simberg, *Ranny Aniol*.

